

Lekarz z gitarą

Skąd jednak wziąć na to wszystko czas? Można by pomyśleć, że bohater spotkania jest samotnikiem uwielbiającym pracę. Nic bardziej mylnego. Kuba Sienkiewicz to ojciec szóstki dzieci! Przy wychowywaniu najstarszych z nich, jak twierdzi, nie był obecny w wystarczającym stopniu, dlatego syn został programistą, a córka zajmuje się wzornictwem przemysłowym. Tego błędu nie popełnił w wypadku młodszego potomstwa, które jest już związane z muzyką. – Mieliśmy taki zwyczaj rodzinny – graliśmy jam sessions. Dominowały standardy folkowe i jazzowe. Dzieci robiły nawet programy występów. W końcu przeniosło się to do jednego z warszawskich domów kultury – wspominał Sienkiewicz.

Choć tato wspiera działalność artystyczną swoich dzieci, dba jednak o to, żeby same zapracowały na sukces. Kasia i Jacek mają swoje zespoły i występują na scenie. Oboje studiują muzykologię, a syn dodatkowo filozofię. 15-letnia Julia uczęszcza do szkoły muzycznej, podobnie jak najmłodsza córka, którą ojciec żartobliwie zrugął podczas spotkania, w Lutni: – Robi I stopień, ale czarno to widzę, brakuje jej systematyczności – powiedział artysta, który jest muzycznym samoukiem, jednak żałuje, że w dzieciństwie nie pobierał lekcji gry na gitarze i nie nabył wiedzy teoretycznej.

Kuba Sienkiewicz przyznał, że jest to jedno z jego pierwszych spotkań autorskich. Zawsze ich unikał, nawet wtedy, gdy w 2015 roku wydał książkę „Kubatura, czyli Elektryczne Wagary”. – Spotkałem się z państwem, ale mam przy sobie gitarę i czasami będę mógł to, o czym rozmawiamy, zilustrować piosenką – wyjaśnił warszawianin. Jego przygoda z muzyką rozpoczęła się dość nietypowo. Jako 7-letnie dziecko musiał uratować płyty winylowe, na które spływała woda z kwiatków. Były wśród nich płyty Włodzimierza Nahornego, czy Warszawska Jesień z utworami Witolda Lutosławskiego i Zygmunta Krauze. – Wysłuchałem tych dźwięków i myślałem, że tak wygląda muzyka, a potem nie mogłem się dogadać z rówieśnikami, gdy chcieliśmy posłuchać muzyki dla przyjemności (śmiech) – wspominał Kuba Sienkiewicz. W okresie szkoły średniej ojciec przywiózł mu z Anglii płyty The Kinks i The Beatles, a mama pokazała mu kanon muzyki poważnej. W tym czasie pisał już własne teksty, jednak jedynie „do szuflady”. Wykorzystał je podczas strajków studenckich na początku lat 80. Zaczynał jednak wcześniej, bo już w 1977 roku. Jako 16-latek, wraz ze swoim rówieśnikiem Piotrem Łojkiem, założyli akustyczną formację pod nazwą SPIARDL (Stowarzyszenie Piosenkarzy i Artystów Robotniczych Działaczy Ludowych). Wzorował się na takich muzykach, jak m.in.: Jan Krzysztof Kelus czy Kazimierz Grześkowiak. Lubił słuchać Kabaretu Starszych Panów oraz audycji radiowej Wojciecha Manna i Jana Chojnackiego „Bielszy odcień bluesa”. Może dlatego po latach w większości swoich piosenek artysta dostrzega formę bluesową.

W 1989 roku założył zespół rockowy Elektryczne Gitary, dzięki któremu stał się rozpoznawalny. – Do czego mi był ten zespół? Do niczego, to była pomyłka (śmiech). To jest moja tuba propagandowa, sposób na rozpowszechnienie moich piosenek. Mają dzięki niemu odpowiednie opakowanie – powiedział artysta.

Kuba Sienkiewicz w młodości nie skupiał się jednak wyłącznie na muzyce. W 1986 roku ukończył Akademię Medyczną w Warszawie i rozpoczął pracę w zawodzie. Dziewięć lat później uzyskał stopień doktora nauk medycznych, co pozwoliło mu nauczać adeptów sztuki lekarskiej w Klinice Neurologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Już jako dziecko często towarzyszył w pracy mamie, która była psychiatrą. – Chodziłem z nią na obchody popołudniowe i wieczorne, na dyżury, często nocowałem w szpitalu. Pamiętam, że mama rozmawiała z chorymi na luźne tematy i to działało. W ambulatorium w Wyszku przyjmowała

kilkudziesięciu chorych w ciągu jednego dnia pracy. A ja zostałem pigularzem, najlepiej wychodzi mi posługiwanie się długopisem i receptą (śmiech) – opowiadał Kuba Sienkiewicz.

Nie mógł jednak wtedy przypuszczać, że będzie jednocześnie lekarzem, nauczycielem akademickim i muzykiem. Jak przyznał, konsultacje telefoniczne w trasach koncertowych były normą. Zdarzało mu się również leczyć kolegów z zespołu w trakcie dłuższych eskapad. A kiedy tworzył treści swoich piosenek? – Miałem tyle pracy, że często zdarzało się, że teksty pisałem podczas dyżurów.

Wszechstronny artysta próbował sił również w aktorstwie. Ten epizod w swoim życiu nazywa jednak skutkiem ubocznym. Wystąpił w trzech filmach Olafa Lubaszenki. Najpierw zagrał rolę samobójcy skaczącego z trzydziestego piętra Pałacu Kultury w krótkometrażówce, natomiast kilka lat później wcielał się w lekarzy w komediach „Chłopaki nie płaczą” i „Poranek kojota”.

Wreszcie jednak w życiu muzyka nadszedł czas, w którym przestał nad sobą panować. – Miałem nieograniczony dostęp do leków. Zacząłem wszystkie leki wypróbować na sobie. Żeby zachować się etycznie i nie dawać pacjentom szkodliwych rzeczy (śmiech). Na wszystko były pigułki: na niepowodzenia, zaburzenia snu, na brak pobudzenia, na zbyt duże pobudzenie. Terapia uzależnień była jedną z moich najlepszych inwestycji, do tej pory ją sobie chwalę – powiedział ze śmiechem Kuba Sienkiewicz, jednak przed dziesięcioma laty nie miał powodów do radości. Potracił wówczas kobietę na pasach, kiedy zmęczony wyjeżdżał spod szpitala, w którym pracował. Miał szczęście, bo nic poważnego się jej nie stało, ale jako inteligentny człowiek wyciągnął wnioski z tego zdarzenia. Zrozumiał wtedy, że musi zwolnić i skupić się również na sobie, a nie tylko na innych. Od jakiegoś czasu nie udziela się już jako pracownik naukowy.

Kuba Sienkiewicz inspiracje czerpie z różnych aspektów życia, m.in. z malarstwa. – Robiłem podobnie jak Jacek Kaczmarski, brałem na warsztat swój ulubiony obraz i pisałem do niego tekst. I tak napotkałem obraz Salvadora Dali z sześcioma głowami Lenina. Tylko że Jacek Kaczmarski tworzył poważne rzeczy, a ja, jako ten błazen, mogłem sobie pozwolić na coś takiego jak piosenka „Głowy Lenina” – stwierdził muzyk i ostatni refren utworu wykonał w przekorny sposób, zastępując Lenina Putinem.

W trakcie spotkania artysta wykonał kilkanaście piosenek z repertuaru Elektrycznych Gitar. Wybrzmiały m.in.: „Przewróciło się”, „Człowiek z liściem” („Wielka radość”, 1992), „Cyrk” („Chałtury”, 1996), „Napady” („Słodka maska”, 2000), utwór „W porównaniu” znany z filmu „Kiler”, a także „Radom” z najnowszego albumu zespołu, wydanego w zeszłym roku („Czasowniki”).

Na zakończenie Kuba Sienkiewicz został poproszony o zagranie największego hitu Elektrycznych Gitar, piosenki „Co Ty tutaj robisz”. Publiczność śpiewała i klaskała w rytm utworu. Po tym występie można było porozmawiać chwilę z artystą i dać mu do podpisania płyty lub bilety.

Spotkanie z Kubą Sienkiewiczem prowadził Leszek Bonar z TVP Łódź. Było to pierwsze spotkanie z cyklu Gwiazdy w Bałuckim. Gościem Centrum Twórczości Lutnia 3 listopada będzie Marek Piekarczyk.

Tekst i zdjęcia: Kacper Krzczewski